

Marszałek Piłsudski Nie Był Dyktatorem.

W związku ze śmiercią jednego z najczynniejszych bojowników o ostatnią sprawę polską, pojawiło się tysiące komentarzy poświęconych śp. Dziadkowi. Między innymi utarło się jakieś bez namysłu wypowiedziane i bezpodstawne powiedzenie „dyktator Polski Józef Piłsudski.” Nadmiar złego możemy ten przydomek słyszeć u pewnych „anonserów” godzin radiowych, z p. Jaworowskim na czele, oczywiście kierowani najlepszymi intencjami i słodką nieświadomością stosunków politycznych.

Ja sędzę, jako świeży przybysz z długoletniego pobytu w Polsce, znający stosunki polityczne, nie mający przytem katarakty politycznej na oczach, która by mi kazała szkalować jednego, wywyższać drugiego, nie złączony żadnym stanowiskiem, które by mi w imię chleba lub znaczenia kazało być stronnikiem, które by mi w imię chleba lub znaczenia kazało być stronnikiem, że ten tylko nazwie Piłsudskiego dyktatorem, kto może mimowoli nie zna polskich stosunków politycznych, bo oświadczenie takie jest wysoko krzywdzące śp. Marszałka i całe społeczeństwo polskie.

Marszałek Piłsudski nie był nigdy dyktatorem, bo był na to za wielki i za szlachetny, choć miał wiele okazji do tego. Mógł uczynić swą władzę dyktatorską kiedy naród zrobił go swoim naczelnikiem — nietylko, że się tego zrzekł, ale, by swoim autorytetem nie wpływać na samodzielność rządu, usunął się od życia politycznego. Skoro zaś konieczność tego wymagała, kiedy sąsiednie narody pod dyk-

tatorskimi rządami szczyrzyły na polskie granice zęby, w roku 1926, a zjawiała się sytuacja przedrozbiorowa, kiedy wokół mocarstw, uzbrojonych „na ostatni guzik” społeczeństwo szlacheckie zażywało ślepo demokracji łączącej się aż z anarchją, dokonał Piłsudski przewrotu majowego, by wzmocnić rządy w Polsce i wskazać, że system rządów w Polsce musi się choć w części upodobnić do systemu sąsiadów, by to nie był stosunek baranka między wilkami.

Spółeczeństwo polskie, aczkolwiek winno być najmniej przygotowane do parlamentaryzmu, dzięki niewoli, aczkolwiek weszły na arenę nowe warstwy, nie mające nic wspólnego z samorządem, jest przesycone polską demokracją dziedziczną od wieków i nie jest przystosowane do „padania plackiem” przed tyranem do bezkrytycznego śpiewania hymnów pochwalnych na cześć wodza — (wyjąwszy oczywiście wypadki, jeżeli ktoś jest złączony „miesięczną pejdą” z polskim rządem) do wodzenia się na pasku naczelnika.

Należy też pamiętać, że pewne zło jest nieodłączne od dobra.

Nie można porównać dyktatorskich rządów we Włoszech, Niemczech i Rosji graniczących z niewolnictwem ze sprężystymi rządami Polski.

Wiele ludzi w Polsce choć z obecnym rządem nie zgodzi się, ma jednak kult dla śp. Marszałka właśnie za jego demokrację i zasługi. **Stefan Bruno.**